Nr 84. Kraków, Poniedziałek 22 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Minister Abrahamowicz i Koło polskie.

Straciwszy zaufanie Koła polskiego, udało się p. Abrahamowiczowi pozyskać łaskę „Neue Fr. Presse“. Wierząc widocznie w jej wpływy, sądzi, że zdoła w ten sposób utrzymać się na stanowisku „męża zaufania korony“ w Kole polskiem, które do niego zaufania nie ma. Wartość takiego, jednostronnego „męża zaufania“ dla korony ocenia p. Abrahamowicz widocznie zbyt wysoko, skoro, mimo dobrych rad najbliższych przyjaciół politycznych i osobistych, nie ustępuje ze swego stanowiska, lecz prowadzi kampanię przeciw Kołu polskiemu na szpaltach „Neue Fr. Presse“, która mu za tę cenę przebaczyła nawet wszystkie grzechy z czasów Badeniego.

P. Abrahamowicz stracił widocznie, na myśl rozłączenia się z władzą ministeryalną, właściwą sobie przezorność i poczucie tego, co się godzi, a co... nie uchodzi. Już onegdajsze, rzekome „sprostowanie“, a właściwie z góry obmyślany atak p. Abrahamowicza na Koło polskie w „Neue Fr. Presse“, był gorszącym objawem tego stylu prowadzenia walki, jaki cechował zawsze działalność tego polityka. Niedzielny zaś artykuł, umieszczony w „Neue Fr. Presse“ p. t. „Walka przeciw ministrowi Abrahamowiczowi“ pochodząca „od polskiego posła“ (nikt z posłów polskich, o ile nam wiadomo, teraz nie bawi w Wiedniu) stara się w dalszym ciągu wprowadzić w błąd opinię publiczną, w fałszywem lub tendencyjnem świetle przedstawia fakta, aby tylko wykazać, że p. Abrahamowicz nie ma żadnego powodu do ustąpienia.

Twierdzenie — zupełnie zresztą pozbawione podstawy — jakoby p. Abrahamowiczowi udało się usunąć kandydaturę Spitzmüllera na ministra skarbu, i podkreślenie jego interwencyi na korzyść p. Bilińskiego, zdradza autora artykułu którym istotnie może być tylko „poseł polski“, nie utrzymujący stosunków z Kołem polskiem, ponieważ donosi, że w bieżącym tygodniu odbędzie się plenarne posiedzenie Koła, które dopiero ma osądzić, „czy zarzuty podniesione przeciw p. Abrahamowiczowi są uzasadnione“.

Jak, już z telegramów wiadomo, zamiar zwołania Koła w obecnej chwili nie istnieje. Z końcem b. tygodnia zbiera się w Wiedniu, tylko prezydyum i parlamentarna komisya Koła na naradę, na której spodziewają się już powitać nowego ministra dla Galicyi. Kurczowe usiłowania p. Abrahamowicza są daremne. Nie potrzebnie się jeszcze kompromituje.

A kompromitacya ta polega w pierwszym rzędzie na tem, że p. Abrahamowicz, osobiście, w niezwykle bolesny sposób zohydzany w „N. Fr. Presse“, która dając sylwetkę jego po mianowaniu go ministrem dla Galicyi, nazwała go „jaszczurką polityczną“ („diese politische Eidechse“) i przedstawiła go, jako najwstrętniejszego reakcyonistę parlamentarnego — że tensam p. Abrahamowicz, niepomny bardzo bliskiej przeszłości, zwraca się dzisiaj do tej samej „N. Fr. Presse“ z prośbą o gościnność dla swej opinii. To jednak uciekanie się p. Abrahamowicza pod kokosze skrzydła „N. Fr. Presse“ jest nie tylko kwestyą jego osobistego... smaku, ale jest rozmyślnem wypaczaniem istotnych stosunków w Kole polskiem przed obcem, zawsze nieżyczliwem nam forum.

Jak już bowiem w niedzielnym, porannym, zanważyliśmy numerze, z tem uchwaleniem p. Abrahamowiczowi przez Koło polskie votum zaufania po zamknięciu sesyi parlamentarnej, rzecz miała się nieco odmiennie, niż on to w „N. Fr. Presse“ przedstawia. Ale pomijając już ten szczegół, nie przesądzający uprawnienia później wydanej przez parlamentarną komisyę Koła, zgoła odmiennej o postępowaniu p. Abrahamowicza, opinii — nie podobna nie wyrazić zgorszenia, że p. Abrahamowicz przedstawił prezydyum i komisyę parlamentarną Koła, jako, przedstawicielstwo „stronnictwa“ z którego opinią wolno mu się nie liczyć.

Ktoś obcy może nie wiedzieć, że zarówno w prezydyum, jak w komisyi parlamentarnej Koła polskiego, które wyraziły p. Abrahamowiczowi votum nieufności, zasiadają przedstawiciele wszystkich grup i stronnictw politycznych Koła polskiego, i że prezydyum to wraz z komisyą mają powierzone sobie zawiadywanie sprawami Koła pod jego nieobecność. Nieuznanie więc kompetencyi tej uprawnionej reprezentacyi Koła, przez obniżenie jej powagi do wyrazu opinii jednego stronnictwa, jest ze strony byłego prezesa a obecnego członka Koła i ministra dla Galicyi, czemś w dziejach Koła niesłychanem, jest zakwestyonowaniem zasad tej jego solidarności, w której obronie właśnie p. Abrahamowicz najgorliwiej występował, dopóki ona jemu i jego przyjaciołom politycznym dogadzała.

Eksc. Abrahamowicz wytworzył, jednem słowem, sytuacyę, której przeciągać nie wolno ani jemu, ani Kołu polskiemu. Dość tego. Skończyć z tą sprawą osobistą — bo inne, ogólnego, krajowego znaczenia, domagają się załatwienia.

## Nowy zwrot w kwestyi bałkańskiej.

Centralną kwestyę polityki bałkańskiej w obecnem jej stadyum stanowi uznanie przez mocarstwa traktatowe niezawisłości Bułgaryi i nowego jej tytułu „królestwa“ czy też „carstwa“.

Ferdynand bułgarski zakrzątnął się koło sprawy bardzo energicznie i wprost przez Wiedeń udał się do Petersburga, zapowiadając przy tem że chce wziąć udział w pogrzebie swego przyjaciela wielkiego księcia Włodzimierza Aleksandrowicza. Manewr ten okazał się skutecznym, bo w Petersburgu już dla samej kurtuazyi, wobec przybywającego na pogrzeb przyjaciela stryja carskiego, musiano przyjąć Ferdynanda z honorami królewskiemi. W tym sensie miał nawet wyraźnie wypowiedzieć się car, z czego w mgnieniu oka powstało przypuszczenie, jakoby Rosya uznała oficyalnie nowy stan rzeczy w Bułgaryi.

Sprawa jednak nie przedstawia się nawet dla Rosyi tak prosto, jakby się to na pozór mogło zdawać. Uznanie bowiem królestwa bułgarskiego byłoby ze stanowiska traktatu berlińskiego takiem samem jego naruszeniem, za jakie uznano powszechnie aneksyę Bośnii i Hercegowiny. Skoro tedy dyplomacya rosyjska w sprawie aneksyi przyjęła za zasadę, że to, co mocarstwa wspólnie postanowiły, może być tylko za ich obopólną zgodą zmienione, to zasada, ta musi także obowiązywać Rosyę w sprawie bułgarskiej tak, że nie może ona sama, nie oglądając się na inne mocarstwa traktatowe, uznać niezawisłości Bułgaryi. Praktyczny skutek takiego pogwałcenia przez Rosyę swej własnej zasady byłby dla niej samej przedewszystkiem ujemnym, ponieważ w takim razie Austro-Węgry uznałyby słusznie takie postępowanie Rosyi za precendens, uwalniający je od obowiązku liczenia się z koncertem europejskim, jako całością w sprawie aneksyi.

Dalej przyjazne stanowisko antiaustryackiej grupy mocarstw, t. j. Rosyi, Anglii i Francyi wobec Turcyi, nie pozwala im na uznanie królestwa bułgarskiego przedtem, zanim sprawa ta załatwioną zostanie między Turcyą a Bułgaryą. Turcya stojąc na stanowisku traktatu berlińskiego, respektuje go dopóty, dopóki czynią to także inne państwa traktatowe. W chwili, kiedy te ostatnie przejdą nad traktatem tym do porządku dziennego, załatwiając sprawę bułgarską każde z osobna, Turcya będzie miała wolne ręce — co oznacza dla niej — wojnę z Bułgaryą.

Wreszcie uznanie niezawisłości Bułgaryi przed załatwieniem sprawy serbskiej, wywołałoby w Serbii słuszne rozgoryczenie, które jeszcze bardziej utrudniłoby utrzymanie na Bałkanach pokoju.

Z drugiej strony jednak Rosya we własnym swoim interesie musi odnosić się przychylnie do dążeń Bułgaryi i Ferdynanda. Jeżeli bowiem cel ich osiągnięty zostanie bez jej pomocy i współdziałania, to ostatnia nadzieja izolowania prestige'u rosyjskiego na Bałkanach zniknie, tem bardziej teraz, kiedy słynna i za gienialną okrzyczana propozycya Izwolskiego w sprawie wyrównania pretensyj tureckich wobec Bułgaryi, zeszła z porządku dziennego i najprawdopodobniej nie wróci nań już wcale.

Tak się ambicye Bułgaryi i jej księcia stanowią obecnie najtrudniejszy problem dla polityki międzynarodowej w ogólności, a dla rosyjskiej w szczególności. Podczas gdy bowiem grożący lada chwila wybuchem pożar wojenny na pograniczu serbsko-austryackiem dałby się jeszcze zlokalizować, to gromadzenie materyału palnego na drugą wojnę — bułgarsko turecką jest już bardzo poważną groźbą dla pokoju ogólno-europejskiego.

Rosya wojny europejskiej boi się najbardziej. Mimo to jednak konieczność polityczna każe jej prowadzić politykę, która wojnę tę może najłatwiej wywołać.

Dla Austryi ten odwrót, który wzięła sprawa bułgarska, jest zwrotem bardzo korzystnym. Centrum bowiem polityki bałkańskiej przesuwa się na czas jakiś z aneksyi Bośni i sprawy serbskiej na kwestyę niezawisłości Bułgaryi, co daje polityce austryackiej pewną szerszą swobodę i otwiera jej pole nowych możliwości, nadających się do korzystnego wyzyskania.

(Telegr. „N. Reformy“.)

### Ferdynand w Petersburgu.

Petersburg, 21 lutego.

Wczoraj rano przybył tu arcyks. Fryderyk, a następnie król Ferdynand bułg., którego z polecenia cara powitał na dworcu w. ks. Konstanty.

O godz. 2 po południu po uroczystem nabożeństwie żałobnem przy obecności cara z rodziną, zastępców monarchów, ciała dyplomat. itd. złożono zwłoki w. ks. Włodzimierza Aleksandrowicza w mauzoleum cerkwi petropawłowskiej.

### Turcya wobec Bułgaryi.

Berlin, 21 lutego.

Dzienniki donoszą z Konstantynopola: Po odwiedzinach ambasadora rosyjskiego Sinowiewa u wielkiego wezyra, zebrali się ministrowie na wspólną naradę, poczem wysłano dłuższe instrukcye ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu i stolicach innych państw. Porta utrzymuje, że uznanie niezawisłości Bułgaryi jest sprzeczne z postanowieniami traktatu berlińskiego i że mocarstwa powinny porozumieć się przedewszystkiem z Turcyą. Ambasador angielski oświadczył wobec kilku polityków, że Anglia nie uzna niezawisłości Bułgaryi, tudzież ogłoszenia jej królestwem dopóty, dopóki Turcya tego nie uczyni.

### Interwencya mocarstw.

Berlin, 21 lutego.

„Berl. Tgbltt“ donosi z Paryża: Na położenie w państwach bałkańskich tutejsze koła zapatrują się pesymistycznie. Mówią, że ambasadorowie wszystkich wielkich mocarstw w Berlinie podejmą wspólnie kroki w urzędzie dla spraw zagranicznych, ażeby spowodować przyjacielską interwencyę. Nie jest prawdą, że Francya i Anglia uznały już niezawisłość Bułgaryi. Obydwa te państwa zajmują stanowisko przychylne dla rozwoju Bułgaryi, sądzą jednakowoż, że uznanie niezawisłości Bułgaryi może nastąpić tylko na podstawie wspólnej deklaracyi.

Belgrad, 21 lutego.

Słychać, że rząd rosyjski o tyle weźmie udział w akcyi pośredniczenia między Serbią a Austryą, że ma zamiar w Belgradzie działać w duchu pokojowym.

### Przesilenie w Serbii.

Belgrad, 21 lutego.

Po przedwczorajszej dymisyi gabinetu Velimirowicza, król serbski powołał do siebie Pasicza, który wedle krążącej tu wiadomości otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Do tego gabinetu mają wstąpić przedstawiciele postępowców i narodowo-liberalnych.

### Serbia wobec alarmów austryackich.

Belgrad 21 lutego.

Doniesienia prasy austro-węgierskiej o nadzwyczajnych zarządzeniach wojskowych o wznowieniu się usposobienia wojennego i o krytycznej sytuacyi, w jakiej się kraj znalazł, nazywają tu przekręceniem rzeczywistego stanu rzeczy. W istocie nic nie zaszło w ostatnim tygodniu, co by mogło dać powód do alarmujących doniesień.

### Prasa węgierska wobec Serbii.

Budapest 21 lutego.

„Pester Lloyd“ pisze w sprawie stosunku do Serbii: Serbia jest panią swego losu. Jeżeli chce, może natychmiast uzyskać przyjaźń Austro-Węgier, gdy będzie wszystko na odwrót czyniła, jak to dotąd robiła. Ale na pewno otrzyma grzmiące ostatnie upomnienie od monarchii, jeżeli ta zmiana bardzo rychło nie nastąpi.

Az Ujsag pisze: My nie pragniemy ekspedycyi karnej przeciw Serbii a zwłaszcza nie chcemy jej przyspieszenia. Jeżeli jednak ona stanie się nieodzowną, to musi ją usprawiedliwić konieczność. Skoro aferę zaczniemy, to musimy ją także z honorem do końca doprowadzić, a to w sposób, który na najbliższy okres czasu zapewniłby nienaruszalność węgierskiej wschodniej granicy. Zależy wyłącznie od Serbii czy chce ona na oślep popełnić to samobójstwo.

### Włoski artykuł pokojowy.

Rzym, 21 lutego.

Tutejsza „Tribuna“ ogłosiła p. t. „Pokój nie jest zakłócony“ dłuższy artykuł, widocznie inspirowany, a kończący się następującym zwrotem: Konieczność pokoju jest dla każdego jasną. Takiego położenia, jak obecne, bez szkody nie można przedłużać. Również jest jasnem, że ani dla Austro-Węgier, ani dla Serbii wojna nie jest logicznem załatwieniem sprawy. Dlatego jesteśmy pewni, że ostatnie słowo należeć będzie do dyplomacyi.

## Nowe szczegóły o Aziefie.

Prasa rosyjska przepełniona jest coraz to innemi i coraz nowszemi rewelacyami o Aziefie. W „Bodroje Słowo“ pojawił się szereg wiadomości świadczących o tem, że nawet wśród członków partyi socyalno-rewolucyjnej wielu domyślało się prawdziwej roli Aziefa, już na długo przed jego ostatecznem zdemaskowaniem.

Wspomiane pismo opowiada, że w jednem z miast nadwołżańskich miejscowy oddział ochrany, niezadowolony z tego, że paryski oddział ochrany mięszał się do jego spraw, starał się wszystkiemi sposobami, na złość temu oddziałowi, nie dopuścić do aresztowania przebywającej w tem mieście wybitnej rewolucyonistki zwanej „babcią“. Jak się potem okazało, tym, który zadenuncyował „babcię“ i zainicyował pościg za nią, był sam Azief. On sam przybył do tego miasta, w charakterze najniebezpieczniejszego generała rewolucyi, do którego miejscowi „pułkownicy rewolucyi“ uważali za potrzebne chodzić z raportami.

Azief brał udział we wszystkich naradach rewolucyonistów w sprawie urządzenia ucieczki „babci“, równocześnie zaś informował żandarmeryę o przebiegu narad. Ochrana jednak chcąc sparaliżować doniesienia Aziefa, sama ze swej strony informowała o nich rewolucyonistów, którzy też ostatecznie przy pomocy ochrany ocalili swą „babcię“.

W jakiś czas potem autor streszczanego artykułu spotkał się z jednym z funkcyonaryuszów ochrany, który najgoręcej starał się ułatwić ucieczkę „babci“. Agent zabawił się w szczerość i zaczął opowiadać autorowi artykułu niesłychane rzeczy o Aziefie. Oto w chwili, gdy rewolucyoniści miejscowi otaczają go niezwykłym szacunkiem i darzą nieograniczonem zaufaniem, równocześnie „filorzy ochrany“ chodzą do ogrodu Straczkowa, aby popatrzeć na grubego wielkiego pana w twardym czarnym kapeluszu i z obwisłą wargą, jak spokojnie popija piwo zadowolony, że z ochrany pobiera po 600 rubli miesięcznie, oprócz dyet...

Autor artykułu sam wówczas należąc do partyi socyal-rewolucyjnej, zawiadomił o tem opowiadaniu miejscowy zarząd swej partyi, który, zebrawszy się na naradę, orzekł, że ochrana umyślnie stara się poniżyć Aziefa w oczach rewolucyonistów, aby w ten sposób pozbawić ich wybitnej jego pomocy. Ponieważ oprócz oświadczenia „filora“ żadnych innych danych przeciw Aziefowi nie było, zarząd partyi postanowił umorzyć sprawę i zabronił komukolwiek o niej opowiadać.

W rok później odkryto w Petersburgu wielki spisek na Durnowa. Aresztowano cały szereg terorystów, poprzebieranych za fiakrów, domokrążców i roznosicieli gazet. Wówczas ten sam filor zwrócił się znowu do autora owego artykułu z oświadczeniem, że organizatorem a zarazem zdrajcą spisku wykrytego był ten sam, który przed rokiem ścigał „babcię“. O tej nowej relacyi „filora“ znowu zawiadomiono szczyty partyi socyal-rewolucyjnej, ale na punkcie Aziefa panowało tam nadal takie zaślepienie, że i to ostrzeżenie pozostało bez skutku.

W „Gołosie Moskwy“, głównym organie październikowców, opowiada p. Istomin o swojem pierwszem spotkaniu z Aziefem i Gaponem. Aziefa po raz pierwszy ujrzał p. Istomin dnia 22 stycznia 1905 r. tuż po rzezi w Petersburgu. Robotnicy właśnie odnieśli swoich rannych, poczem grupami na Wyborskiej Stronie stali jeszcze i rozmawiali. Uwagę Istomina zwrócił pewien słuszny pan w eleganckim futrze, który patrzył dokoła maleńkiemi oczkami i cmokał fenomenalnie grubemi wargami, jakby jadł coś smacznego. On jeden wśród setek znajdujących się wówczas ludzi, rozglądał się spokojnym wzrokiem. Na zapytanie Istomina, kim jest ten pan, odpowiedział mu pewien robotnik, że to „Iwan Nikołajewicz“. Tego pseudonimu używał wówczas wśród robotników Azief. Drugi raz słyszał Istomin o Aziefie od Gapona, kiedy tenże wrócił z za granicy do Petersburga, i mieszkał tam nielegalnie.

W rozmowie z Istominem Gapon zaczął między innemi mówić o tem, że na skierach finlandzkich rozbił się statek, naładowany bronią, przeznaczoną dla rewolucyonistów. Gapon mówił ze wzruszeniem i gniewem. Widocznem było — opowiada Istomin — że wszystko wre w tym strasznym pod względem temperamentu człowieku.

— Znowu przeklęty Azief „poświnił“... On mi we wszystkiem na poprzek drogi staje. Zemszczę się też na nim tutaj.

Potem Gapon zaczął wymyślać na inteligencyę, na rewolucyonistów, a przedewszystkiem na czarnego żyda (Aziefa). Okazało się, że z jakiegoś powodu Azief pokłócił się z Gaponem. Azief był wówczas uważany za przewódcę socyal-rewolucyonistów i zorganizował nawet specyalną drużynę dla odebrania wysyłanego morzem oręża.

Z kolei zapytał Istomin, za czyje pieniądze wynajęto statek i zakupiono broń? Gapon zaprzeczył, jakoby pieniądze te pochodziły od rewolucyonistów, którzy wogóle takiemi sumami nie rozporządzali. Pieniądze na broń dały bardzo wysoko postawione osobistości, z których Gapon kilka po nazwiskach wymienił. Kiedy Istomin wyraził swoje powątpiewanie co do prawdziwości tych twierdzeń, Gapon powiedział:

— Jak pan chce — może pan wierzyć albo nie wierzyć. Ostrzegam tylko, że gdyby pan zechciał te rzeczy ogłosić drukiem, może być bardzo źle.

W dwa tygodnie potem zjawił się w redakcyi, w której wówczas Istomin pracował, pewien znajomy jego, generał piechoty, i oświadczył mu, że ktoś z ludzi bardzo wysoko stojących pragnąłby widzieć się z nim — Istominem i zasięgnąć od niego informacyj co do znaczenia i rozmiarów ruchu robotniczego. Istomina uderzyło wówczas to, że nazwisko tego wysokiego dygnitarza wymienił mu przed dwoma tygodniami Gapon, jako jednego z tych, którzy dawali pieniądze na broń. Wkrótce potem Istomin miał sposobność rozmawiać z tym bardzo wysokim dygnitarzem w malutkim, oddzielnym gabinecie o godz. 10 wieczorem. Dygnitarz szczegółowo wypytywał Istomina o jego zdanie co do psychologii ruchu robotniczego. Ze sposobu zadawania pytań i z przedmiotów, których te pytania dotyczyły, wywnioskował Istomin, że ów dygnitarz sam należy do — konspiracyi. Istomin odczuł, że pomiędzy dygnitarzem a Gaponem, istnieje jakiś tajemniczy związek. Na czem jednak ten związek polegał — Istomin nie umiał określić.

W jakiś czas potem, kiedy rozeszła się wiadomość, że Istomin pisze książkę o roku 1905, pojawił się u niego urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych, który imieniem ówczesnego prezydenta gabinetu, ostrzegł go bardzo grzecznie przed fatalnemi następstwami, jakieby dla niego wyniknąć musiały, gdyby w tej książce napisał wszystko, co wie.

## Towarzystwo burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą.

W sali krakowskiego Towarzystwa technicznego odbyło się w sobotę konstytuujące zgromadzenie członków „Towarzystwa burs i opieki nad młodzieżą rękodzielniczą w Krakowie“ na podstawie zatwierdzonego przez namiestnictwo statutu. Wśród licznych uczestników zebrania wymienić należy posłów dra Bandrowskiego, dra Petelenza, dra Staniszewskiego, Federowicza i prezydenta miasta dra Leo, grono radców miejskich i t. d. Przybyli nadto inspektor przemysłowy p. Kremer, instruktor przemysłowy p. Ostrowski, profesor uniwersytetu dr Nowak, dyrektor Banku galicyjskiego p. Sędzimir, zastęp kupców, grono księży, wśród nich ks. Mollo T. J., przełożony i kierownik Związku uczniów rękodzielniczych katolickich, ks. Rzymełka, dyrektor zakładu ks. Siemaszki i inni.

Zagaił zebranie w imieniu komitetu założyciel Towarzystwa bar. Jan Götz-Okocimski, wskazując na piękne cele powstać mającego Towarzystwa, skreślił przebieg dotychczasowej akcyi komitetu, organizującego Towarzystwo, zawiadomił, że statut został przez namiestnictwo przyjęty, wreszcie podał wytyczne kierunki na przyszłość, któremi musi podążać nowe towarzystwo dla osiągnięcia statutowych celów. — Akcyę należy rozpocząć od Krakowa, tu musi być założona w najbliższym czasie bursa krajowa z osobnym oddziałem dla terminatorów rękodzielniczych i praktykantów handlowych. Celem Towarzystwa będzie także pośredniczenie między rodzicami a majstrami rękodzielniczymi dla wyszukiwania młodzieży zdolnej, któraby poświęcała się praktycznym zawodom. Wreszcie podniósł zagajający z uznaniem piękny przykład gminy miasta Krakowa, która na cele Towarzystwa, względnie bursy, przyrzekła wydatną subwencyę.

Następnie instruktor p. Ostrowski objaśniał poszczególne postanowienia statutu. Siedzibą stowarzyszenia jest Kraków, lecz działalność Towarzystwa rozciągać się ma na całą Galicyę. Celem Towarzystwa jest opieka nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową przez zakładanie i popieranie polskich burs, internatów, schronisk i przez popieranie istniejących stowarzyszeń polskich opieki nad tą młodzieżą. Do tych celów zamierza Towarzystwo zdążać przez budzenie w społeczeństwie świadomości o potrzebie takich instytucyi, przeznaczonych dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej, przez gromadzenie środków pieniężnych drogą wkładek, składek, zapisów, odczytów, przedsiębiorstw itp. na utrzymanie burs, przez wyszukiwanie zdolnej młodzieży polskiej i umieszczanie jej w zawodach rękodzielniczych i handlowych, utrzymywanie jej i kształcenie w bursach i internatach, dalej zapomocą odczytów, zgromadzeń, wieców, wydawnictw, broszur, pism peryodycznych, ewentualnie własnego organu. Na prowincyi działać będzie Towarzystwo przez mężów zaufania, mianowicie przez zarząd Towarzystwa.

Inżynier Rolle, radca m. Podgórza, podał do wiadomości obecnych, że stowarzyszenie ma na początek do dyspozycyi kwotę 900 kor., przekazaną przez towarzyrtwo „O własnych siłach“, a uzyskaną z rozsprzedaży nalepek na jubileusz cesarski.

Wreszcie przystąpiono do wyborów. Prezesem Towarzystwa jednomyślnie wybrany został bar Jan Götz-Okocimski. Wybór powitali zebrani oklaskami, a nowy prezes dziękując za wybór, oświadczył, że będzie się starał dla Towarzystwa rzetelnie pracować, aby umożliwić mu rozwój i stworzyć dla niego podstawy materyalne. — Wiceprezesami wybrano p. Ludwika Halskiego, kupca, i p. Piotra Kosobuckiego, prezesa Izby rękodzielniczej.— Do wydziału wybrani zostali pp. prezydent miasta dr Leo, burmistrz miasta Podgórza poseł Maryewski, burmistrz miasta Bochni poseł Maiss, prezes Stowarzyszenia kupców młodzieży handlowej w Krakowie radca m. Porębski i wiceprezes Schiller, radca m. Iglicki, Ludwik Szufa, ks. Rzymełka, właściciel fabryki p. Józef Górecki i instruktor przemysłowy p. Ostrowski. Jako zastępcy weszli do wydziału pp. Marceli Dutkiewicz, Franciszek Sauer, Piotr Repetowski i inżynier Rolle. Wkońcu dokonano wyboru komisyi kontrolującej, do której weszli: dr Tertil, burmistrz m. Tarnowa, nadradca sądowy p. Mieczysław Szybalski i dr Starzewski, rejent z Podgórza.

## Koncert popularny Szopenowski prof. Jerzego Lalewicza.

Jakkolwiek wielkiemu twórcy polonezów oddawna nadano powszechnie miano geniusza i choć na dźwięk jego nazwiska natychmiast pamięci przypomina się tłum wzniosłych wrażeń muzycznych, nie możemy śmiało powiedzieć, żeby publiczność koncertowa obca i nasza znała dokładnie doniosłą spuściznę nieśmiertelnego syna Polski. Jest to winą po części tylko wirtuozów fortepianowych, że prawie zawsze te same utwory Szopena wybierają na swój „popis, stąd zna się wybornie z estrady Nokturny Des-dur i Es-dur, (jako „najsłodsze“), walce Des-dur i As-dur, (jako „najelegantsze“) kilka steorotypowych mazurków, no i polonezy A-dur i As-dur. Mam ciągle to wrażenie, że gromadka naszej muzykalnej publiczności, słuchając Szopena kieruje się pewnym zdawkowym punktem widzenia przez dziesiątki lat programy uświęcanym i czeka na najgłębsze tajniki tej przebogatej duszy polskiego geniuszu, jak raczej na zręcznie odegrane brawurowe składy basu (w polonezie As-dur), albo na tkliwość sentymentalną pianisty czulącego się melodyą Nokturnów, albo na miłe ludowe motywy mazurków, lub w końcu na biegliwe pasażyki w walcach. Dlatego słusznie dyrekcya koncertów urządziła popularne „recitale“ fortepianowe z bardzo ob-

szernym programem, który podjął się wykonać krakowski pianista prof. Jerzy Lalewicz. Z polskich pianistów Sliwiński najwięcej wzbogaca swoje produkcye rzadko grywanymi utworami Szopena. (W bieżącym sezonie koncertowym oprócz niego zaciekawiło nas wykonanie młodzieńczych, lecz już niezwykłych utworów genialnego „Frycka“ t. j. waryacyi z „Don Juana“ i waryacyi na temat Krakowiaka przez p. Klarę Czop-Umlaufową).

Wczorajszy koncert zawierał perły z współczesnego programu Szopenowskiego, wśród których największym blaskiem błyszczą: Fantazya, Scherzo B-mol i Polonez As-dur. Nastrój na sali był uroczysty, wywołały go cienie wielkiego ducha, który, jak słusznie zauważył dr. Jachimecki w słowie wstępnem, nie zestarzał się w naszych pojęciach, nie nabiera wcale mchu „szanownej starości“, lecz właśnie odzywa niejako na na nowo, bośmy go dotąd mało znali, mało i często nieszczerze odczuwali, był nam za świeży, zbyt „niesfornie fantastycznej“, czego dowodem, że komzozytorowie polscy po Szopenowscy, nie wzięli nic prawie z genialnych pomysłów harmonicznych, czy tyczących się choćby faktury fortepianowej, pogrążeni raczej w Mendelsohnie i Szubercie. Dziś staje przed nami Szopen, jako wzór, nie tylko jako uznany, odosobniony fenomen. Relacyę o grze prof. Lalewicza i artystycznym i o artystycznym wyniku jego produkcyi, odkładam do drugiego (dzisiejszego) wieczoru

*B. W.*

# Reduta prasy.

Minęła, jak sen. Reduta prasy, urządzona przez krakowskich dziennikarzy w roku pańskim 1909, tak bardzo oczekiwana, z takim nakładem pracy przygotowana, należy już — do historyi. Zamknie ją sprawozdanie niniejsze i znowu upłynąć musi kawał czasu, zanim w roku przyszłym urządzać ją będziemu — znowu.

Że się uda pod każdym względem, nie wątpiliśmy. Kraków spragniony jest zabawy maskaradowej, lekkiej i swobodniej, a w wykwintnej podanej szacie. To też inicyatywa członków Tow. dziennikarzy polskich, w roku ubiegłym po raz pierwszy przyoblęczona w rzeczywistość, a powtórzona obecnie — przyjęta została z powszechnem uznaniem.

Komitet stwierdza z prawdziwą przyjemnością, że w pracy swej doznawał na każdym kroku od całego szeregu firm i osób, pań i panów, niezwykle wydatnego poparcia. Za pomoc tę w dobrej sprawie (dochód przeznaczono na rzecz wdów i sierot po członkach Tow. dziennikarzy polskich) serdeczne wszystkim — Bóg zapłać! W pierwszym rzędzie odnosi się ono do niestrudzonej prezesowej komitetu pani p. Michałowej Chylińskiej i pani Janowej Federowiczowej, które rozwinęły wprost olbrzymią pracę około załatwienia różnych kwestyj naszego balu. Do dzieła dobrego przyczyniły się dalej panie gospodynie: Maryanowa Bilińska, hr. Borkowska, Eugeniuszowa Borzęcka, Janowa Bukowska, Karolowa hr. Czapska, Elżbieta Darewska, Adamowa Doboszyńska, Ferdynandowa Hoesickowa, Maryanowa Hubrichowa, Kazimierzowa Kostanecka, Józefowa Krzeszowa, Maryanowa Krzyżanowska, Janowa Kwiatkowska, Juliuszowa Leowa, Jerzowa Leszczyńska, Kazimierzowa ks. Lubomirska, Józefowa Mehofferowa, hr. Miączyńska, Władysławowa hr. Mycielska, Idalia Pawlikowska, Ludwikowa Puszetowa, Stanisławowa Radziejowska, Kazimierzowa Rogoyska, Aleksandrowa Rosnerowa, Tadeuszowa Żuk-Skarszewska, Ludwikowa Solska, Ignacowa Wenclowa i Maryanowa Zdziechowska.

*

Onegdajsza reduta rozpoczęła się zaraz po godzinie 9 wieczorem. Wśród zgromadzonej przed starym teatrem publiczności zajeżdżać zaczęły powozy i dorożki, wiozące — maski. Po złożeniu wierzchnich okryć w garderobie, przechodziły panie przez umieszczony w przedsionku na dole pawilonik, gdzie przed poważnymi a dyskretnymi „inkwizytorami“ odchylały maskę — poczem przechodziły na pierwsze piętro do sali balowej. Na pierwszym podeście schodów witali nadchodzących gości dziennikarze pp. Witold Noskowski i Aleksander Karcz w towarzystwie członków komitetu pp. Rzący, Sosnowskiego i Zengtellera. Tu także z obu stron schodów witały publiczność dwie kapele muzyczne „Harmonii“ (w mundurach), grające naprzemian. Za stołem zasiadły trzy zamaskowane panie, sprzedające obowiązkowe dla panów butoniery. Pochód ten gości redutowych z westybulu do foyer i sali balowej odbywał się składnie, nie tworząc wirów, tak zwykłych przy większym napływie publiczności. U wstępu do foyer witali gości gospodarze balu, pp. Rudolf Starzewski i Michał Konopiński.

## W foyer.

Przez schody, wspaniale udekorowane kwiatami i krzewami, znaleźliśmy się w foyer. Ale jakże ono zmieniło swój wygląd! To zasługa członka komitetu p. Franciszka Mączyńskiego, który zaprojektował i przeprowadził przemianę foyer w wykwintny salon. Więc przedewszystkiem dekoracya kwiatowa wprost bajeczna: to dzieło mistrzyni w wykonywaniu tego rodzaju prac p. Karoliny Michalskiej, właścicielki znanej firmy. Na tle kwiatów mebelki, stylowe i prześliczne, stoliki, kanapki i foteliki — słowem wytworne „interieur“, urządzone przez zaszczytnie znaną firmę p. Stefana Iglickiego.

Oświetlony niezwykle efektownie girlandami lampek, umyślnie na noc tę założonych przez firmę „Sokolnicki-Wiśniewski“, zapraszał zaimprowizowany salon do spoczynku lub flirtu przy... pieniącej szklaneczce. Szampan nabywać można było w pawiloniku, w foyer umieszczonem, w którem niezmordowanie gospodarzył p. Hugo Flechner przy pomocy chętnych pań i kilku członków komitetu. Senzacyą, jeżeli się tak po dziennikarsku wyrazić można, stanowił tu napis: „Szklanka szampana 2 kor., flaszka 1 kor.“ Rozwiązanie tych zagadkowych cen było łatwem. Oto losy wygrywające szampana, miały kształt małych buteleczek szampańskich. Sprzedawano je po koronie. Flaszeczka z numerem na dnie — wygrywała butelkę szampana. Szczęście dopisywało wielu; hazardów wielkich nie było.

## W salach balowych.

Godzina 10 wieczór. Tłumy zgromadziły się już w sali głównej, w salach bocznych, restauracyjnych i na galeryi. Sala główna przedstawia morze światła, zwyczajne bowiem oświetlenie elektryczne, dzięki zarządzeniom i nakładom p. Dropiowskiego, znacznie wzmocniono. Będzie to dla gmachu Starego Teatru stała pamiątka po redusie prasy. Na suficie umieściła elektrownia miejska lampy stuświecowe najnowszej konstrukcyi, które znakomicie oświetliły także dekoracyę ścian. Zaprojektował je młody artysta-malarz, laureat jednego z konkursów Polskiej Sztuki Stosowanej p. Mierzejewski a wykonała je z niezwykłą gotowością firma p. Stefana Iglickiego. Były to maski, wielkie, stylowo ztonowane, umieszczone nad wszystkiemi drzwiami i jedną stroną ścian galeryi sali głównej. Z ran, okalających je zwieszały się szerokie wstęgi o barwie czekoladowej.

Na sali — żywy ruch. Falują tłumy masek i fraków, zadzierzgnąwszy nici „intrygi“. Padają słowa zaczepne z obu stron, skrzy się dowcip, zaciekawienie znaczne. Tworzą się grupy około zajmujących masek — gospodarze balu, redaktorzy Rudolf Starzewski i Michał Konopiński, urozmaicają trudy swego obowiązku udziałem w gwarnej zabawie...

Przybyli na redutę przedstawiciele wszystkich sfer obywatelstwa krakowskiego i z poza naszego miasta. Zauważyliśmy między innymi posłów do parlamentu i sejmu: prezydenta Lea, Bandrowskiego, Łazarskiego, Federowicza, Petelenza, Kazim. Lubomirskiego, Ant. Wodzickiego, posła i burmistrza Podgórza p. Maryewskiego, obu wiceprezydentów Krakowa Dra Szarskiego i Sarego, radców miejskich Dr. Doboszyńskiego, Dr. Gułkiewicza, Judkiewicza, Kosobudzkiego, Merza, Sędzimira, Sołtysika, Wachtla, prezydenta Izby handlowej Dattnera. Znaczny zastęp oficerów przybył w ciągu zabawy na salę z generałem główno-dowodzącym Steinsbergiem i gen. Broużkiem na czele. Sfery uniwersyteckie reprezentowali profesorowie Bieńkowski, Kader, Rostworowski, Jaworski, Siedlecki, Dobrowolski, Szajnocha, docenci Brunner, Nowotny; sfery profesorów szkół średnich, dyrektorzy, Dobrowolski ze St. Sącza; Pardyak (z Myślenic), Dr. Koziołkowski, Służewski, Górka, Dr. Dawidowski, Ordyński i w. i. Bardzo licznie reprezentowany był świat urzędniczy. Przybyli między innymi: delegat Federowicz, dyr. poczty Biliński, dyr. policyi Dr. Flattau, starosta Biesiadecki, starosta górniczy Dr. Edmund Riel, radcy sądu Federowicz, Muczkowski, Windakiewicz i Chmura, prokuratorzy Lang i Ujejski, sekretarz sądu Czerny, inspektor kolei Loebenstein sekr. skarbu Jan. Starzewski, urzędnik min. kolei Leopold Starzewski, Dr. Sternschuss, Dr. Lardemer, komisarze Mięsowicz, Dr. Stefan Różecki, dr. Gulkowski i Closman i w. i. Palestrę reprezentowali mec. dr. Bednarski, dr. Dadlez, dr. Gluziński, dr. Włodz. Lewicki, dr. Mussil, dr. Jakubowski, dr. Liebermann, mecenas dr. Fabry z Kęt, dr. Goldhammer z Tarnowa, dr. Kłębkowski, dr. Adolf Tilles, dr. Ehrenpreiss, dr. Seinfeld i i. Świat lekarski, prócz wielu profesorów, zastąpiony był przez drów Różeckiego, Gettlicha, Korolewicza, Kupczyka, Klugera, Jaugustina, Kwiatkowskiego, Rapaporta, Staszewskiego, lekarzy pułkowych dra Luxa i Melińskiego. Nadto przybyli: dyr. Tow. wzaj. ubezpieczeń dr. Paszkowski, wicemarszałek Rady pow. dr. Stefan Skrzyński, rejenci Gutowski i Lipowski, architekci Pakies i Zawiejski, inżynierzy Hand, Barącz z Wieliczki, Żmigrodzki, wielu urzędników magistratu, przedstawiciele kupiectwa Smidowicz i Zdanowicz i w. i Świat literacko-artystyczny był bardzo obficie reprezentowany. Prócz redaktorów i dziennikarzy krakowskich przybyli miedzy innymi pp. Hoesick, redaktor „Przegląd emigracyjnego“ dr. Okołowicz, redaktor „Architekta“ Warchałowski, muzyk Michał Swierzyński, artyści malarze: prof. Axentowicz, Stachiewicz, Uziembło, Szczygliński, Szczepkowski, Frycz, Siedlecki, Piotrowski, Wodzinowski, Józef i Stan. Czajkowscy, Swiat teatralny reprezentowały panie Solska, Ordon-Sosnowska, Adolfina Zimajer, Zimajer-Rapacka, Wysocka, Węgrzynowa, Jutkiewicz-Mayzlowa, Górska i z teatru ludowego p. Strzemboszówna, panowie: dyrektor Solski, dyr. Rygier, Sosnowski, Leszczyński, Józef Węgrzyn i inni.

## Pochód.

Całe towarzystwo żywo falowało po sali, wśród dźwięków orkiestry, która wykonała zapowiedziany swój program muzyki, dostosowanej do maskarady: Verdi i Strauss, Auber i Miloecker, Wagner i.. Lehar, Mendelsohn i Offenbach. Maski w wytwornych toaletach balowych, fantazyjnych kostyumach, wreszcie — w przeważnej części — w dominach, żywo „brały na spowiedź“ lub udzielały „kazań“, niezamaskowanej brzydszej części rodu ludzkiego. Zaznaczyć tu należy, że domin była wielka mnogość i rozmaitość barwna. Przeważały czarne, dużo było białych, kilka czerwonych. Zwracały uwagę trzy zielone; kapelusze tych masek miały postać grzybów, czerwonych muchomorów. Dwa japońskie domina (białe z pasami czerwonemi, względnie niebieskiemi) — były również interesujące.

Sieć „intrygi“ rozpinano zręcznie. Po pewnym czasie, już po północy, wycofywano się z sali i albo po zdemaskowaniu się w garderobie lub też w domu, dokąd wiele pań wyjeżdżało, powracano na salę. Niektóre „prawdy“, które usłyszał niejeden od maseczki, pozostały więc nieraz niedocieczone i nigdy się nie dowiemy, kto nam je prawił. Tak zręcznemi zaczynają się okazywać panie nasze w intrydze maskaradowej. Ledwie druga reduta prasy, a taki już postęp...

Ale wróćmy do pań, gdy były jeszcze zamaskowane. Przed północą z galeryi odezwały się surmy i fanfary, a w ślad za niemi manifest „Księcia Karnawału“. Oracyę odnośną z galeryi wygłosił przez tubę artysta naszej sceny p. Józef Węgrzyn, który z miłą chęcią pospieszył na wezwanie komitetu. Na sali tymczasem ostatnie wydawał rozkazy mistrz ceremonii, p. Stan. Gabryel Żeleński, przy pomocy trzydziestu wodzirejów. Po ustawieniu się par, stanął na ich czele p. Stan. Sierosławski, który niósł wielkie berło z dzwonkami, zakończone... kaczką dziennikarską. Gdy zatrzepotała skrzydłami, pochód ruszył, wśród baldachimów z girland kwiatowych, niesionych przez wodzirejów, zdobnych w „wielki order maski“. Pochód zawinął ślimaka, który odwijając p. Żeleński, zaaranżował miłego walczyka.

## Tańce.

Nastąpiła — pauza kolacyjna. Towarzystwo z sali i na galeryi przeniosło się do głównej sali restauracyjnej, gdzie przygrywała orkiestra (członkowie jej wystąpili w kostyumach szwedzkich), do bufetów na I i II piętrze lub też do sal na dole, gdzie również przygrywała orkiestra. Po kolacyi, na sygnał trąbki zgromadzono się w sali balowej, gdzie nastąpił kadryl „monstre“ w połączeniu z walcem, polką, galopadą, mazurem. Panie — już bez masek, miały sposobność wytańczyć się wybornie, kadryl ten bowiem trwał dobre dwie godziny, do czwartej rano. W zawrotnym wirze tego walcowanego i mazurowego kadryla stanęło przeszło 150 par, prowadzonych z niezwykłą pomysłowowością przez p. Stan. Żeleńskiego. Po kadrylu nastąpiła pauza, poczem odbył się mazur, aranżowany z bajecznym wprost ogniem przez p. Leona Janczewskiego. Iskry padały — ginęły jednak szybko, bo już dzień biały niedyskretnie zaglądać zaczął przez okienka...

O godzinie 7 rano skończyła się reduta; nieoficyalnie — bez muzyki — trwała jednak jeszcze godzinę, w salach restauracyjnych parteru i I piętra.

W zabawie naszej wzięło udział przeszło tysiąc dwieście osób. Galerya była przepełniona.

Podkreślić jeszcze należy uprzejmość firmy p. Smidowicza, która bezinteresownie ofiarowała bardzo piękne odznaki (pióra z wstążkami) dla członków komitetu.

## Toalety.

Toalety pań na reducie prasy, to niejednokrotnie — arcydzieła. Opisać je rzecz trudna i na to ramy dziennika nie pozwalają. Ale wskazać pragniemy na najbardziej bijące w oczy, przepraszając z góry te panie, których sprawozdawca nasz z powodu natłoku nie zdołał zauważyć. Pięknym strojem odznaczały się panie:

Antoniewiczówna, Antoniowa Beauprè (biała kryta tiulem czarnym), Berlińska, Bilewska (rococo), Bielawska, Maryanowa Bilińska (czarna suknia), Bodyńska z Mazarakich Borkowska (złoty kołpak), Eugeniuszowa Borzęcka, Bednarska, Brunakówna (suknia z różowej gazy; polne kwiaty), Michałowa Chylińska (biała jedwabna, kryta czarną koronką z aplikacyami), Józefowa Czajkowska (w efektownym stroju fantazyjnym, wzorowanym na kompozycyi p. Bukowskiego z zaproszenia na redutę: w czarnej sukni, czerwonem dominie, z tyrsem, owitym wstążkami, w ręku), mec. Dadlezowa (żółta empire — złote i niebieskie pasy), Dadlezówna, Dębowska (czerwona; Lebrun), Adamowa Doboszyńska (liberty; różowo-łososiowa), prof. Dobrowolska (niebieska z aplikacyami), Dzięgielewska (Pierrot), mecenasowa Fabry z Kęt (incroyable; suknia niebieska z fraczkiem brązowym; kapelusz stosowany), Janowa Federowiczowa (czarna aksamitna), Tadeuszowa Federowiczowa (czarna dżetowa), Janowa Fiszerowa (w czarnej sukni jedwabnej; czepiec mieszczki szczerozłoty), Fenzówna, panny Foremne (czerwone domina, suknie białe), Fałatowa (suknia czarna z białemi piórami strusiemi), Grodyńska (chryzantema), Tadeuszowa Gluzińska, Górska, Gutowska, Hanakowa, Hanakówna, inż. Handowa, Ferdynandowa Hoesickowa (w czarnej sukni z bardzo zręcznie udrapowaną zasłoną i upięciem na głowie), Aleksandrowa Karczowa (jako „Reduta Prasy“, wedle wzoru Jana Bukowskingo z zaproszenia na redutę: suknia czerwona, wyszywana złotem; domino czarne; olbrzymi kapelusz z czarnemi strusiemi piórami; w ręku berło redutowe, owite czerwonemi wstęgami, z sercem, przebitem złotem piórem), Józefowa Karmańska (jako „Wiosna“; suknia z atłasu „eau de Nil“, ubrana różami; wielki kapelusz w moc kwiatów), Jerzowa Leszczyńska, Władysławowa Libanowa (suknia biała, maska czarna, która wraz z piórami strusiemi tworzyła efektowną przyłbicę średniowiecznego rycerza), Lipińska (biała z różową koronkową narzutką), prezyd. Leowa (na różowym jedwabiu różowa gaza, pokryta przepysznemi aplikacyami), Liebeskindowa (pastelowa niebieska, kapelusz Gainsborough), Kazimierzowa Lubomirska (przepyszny kapelusz koronkowy czarny), inż. Mandlowa, drowa Markiewiczowa z Cisny (wspaniała toaleta jasno-niebieska, z białemi koronkowemi rękawami), Miarczyńska (amazonka), Fryderykowa Melińska (Alt Wien), mec. Merzowa, Michalska, Niemcewiczowa, Aniela Noskowska (biała), Nowotnowa, Gramatyka-Ostrowska (różowe domino), Witoldowa Ostrowska, Ordon-Sosnowska (różowa pastelowa), Janicka, Kaizerówna (biała; we włosach białe skrzydełka), Wanda i Stanisława Konopińskie, Klęskowa (rococo), Izabela Knollówna (czarna princessa ze złotem), drowa Kornhäuserowa, Eugeniuszowa Koziańska, Józefowa Krzeszowa, Krzyżanowska, Maryanowa Krzyżanowska, Julianowa Pagaczewska (nadzwyczaj gustowny kostyum z r. 1830), Anna Podlachowa (wspaniały kostyum z XVII wieku; materye noir antique; prawdziwe weneckie koronki; wielki kapelusz), Ponikłówna, Popławska (żółta suknia), Pszornowa, Propperowa, Tadeuszowa Popielowa, Pytlikówny (suknie białe malowane), Stanisławowa Radziejowska (rococo; pomarańczowo-biała w kwiaty).

Rajska (czarna princesse), Józefowa Różecka (s. zielona, fantazyjna; ryża peruka), Stefanowa Różecka (suknia czarna), Rubinówna (niebieska), Rylska, Rybicka, mec. Seinfeldowa, Sikorska (zielona w kwiaty), Śmiechowska, Kazimierzowa Smolarska, Ludwikowa Solska (fantazyjny kostyum bajadery), Stanisławowa Sierosławska (popielata suknia pluszowa; domino z gazy, malowane w ćmy; na głowie strój ćmy z różkami z czoła), Anna Starzewska (suknia „Biedermeier“ w kwiatki), Janowa Szczepkowska (w stroju empire, zdobionym złotą gazą i koronkami), Sternschussówna (empire), Michałowa Świerzyńska (rococo), Sulima (w sukni niebieskiej, malowanej w piękne kwiaty o hinduskim ornamencie), Ludwikowa Szczepańska (bardzo efektowna toaleta z jedwabnej materyi brązowej) Helena Topolska (strój nimfy; s. biało-różowa, kwiaty akacyi), Marya Torosiewiczówna (kremowa, tkana w róże), Mieczysławowa Walczakowa (pomysłowy kostyum „La presse“ ze stronami pism krakowskich, drukowanych na atłasie; kapelusz wywinięty biały z napisem „Dyabeł“), Mira Wielandówna ze Lwowa (wspaniały kostyum z XVII wieku, suknia różowa jedwabna, stare złote koronki, wielki kapelusz), Zawiłowska, Stanisławowa Żeleńska (kostyum fantazyjny ze starych materyj), Zimajer-Rapacka, Stanisławowa Żmigrodzka (suknia biała, jedwabna ze srebrnym haftem, zdobna w kwiaty; loki złoto-rude), Włodzimierzowa Żuławska (suknia zielona, pokryta koronką).

# Kronika.

**Kraków, 22 lutego.**

**Komitet Reduty prasy** zawiadamia dostawców że wszystkie rachunki załatwiać się będzie w trzech najbliższych dniach od godziny 12 do 2-iej w redakcyi „Czasu“.

**Zamiecie śnieżne a ruch kolejowy.** Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano ogólny ruch pociągów na całym szeregu linii wschodnio galicyjskich kolei lokalnych. Według udzielonych nam telefonicznie informacyi z krakowskiej dyrekcyi państwowej wstrzymano ruch na następujących liniach: Lwów-Jaworów, Lwów-Winniki-Harwice, Borki Wielkie-Drzymałów, Buczacz-Czertków, Kopyczyńce-Husiatyn, Dolina Wygoda-Pałabicze-tłómacz, Łużany-Zaleszczyki, Tarnopol-Zbaraż. Ponadto wstrzymano ruch pociągów towarowych: Lwów-Stryj-Ławoczno, Stryj-Chyrów-Zagórz-Mezo-Laborcz i Rzeszów Jasło.

**Wykolejenie pociągu.** W sobotę wieczór pod Radymnem wykoleiły się trzy wozy pociągu pospiesznego Nr. 8. zdążającego ze Lwowa do Krakowa. Ofiar w ludziach nie było.

Charakterystyczne jest, że pociąg ten przychodzący do Radymna o godz. 8·57 do Krakowa wcale nie przybył i podróżni owego wykolejonego pociągu przyjechali dopiero następnym pociągiem. Bliższych szczegółów wykolejenia nie posiadamy, gdyż lwowska dyrekcya kolei państwowej, w której obrębie leży miejsce wypadku, zapomniała widocznie o istnieniu połączeń telegraficznych i telefonicnych aby o wypadku zawiadomić Kraków i oczekujących na przyjazd krewnych czy znajomych uspokoić.

**Posiedzenie Zarządu głównego T. S. L.** odbędzie się w dniach 27 i 28 lutego b. r. w Krakowie w lokalu zarządu głównego, Floryańska 15. Z ważniejszych spraw Towarzystwa na porządku dziennym znajduje się bilans za rok 1908 i budżet zarządu głównego T. S. L. na rok 1909, budowa Seminaryum T. S. L. w Białej oraz sprawa szkoły średniej w Orłowej na Sląsku.

**Wiadomości osobiste.** Wiceprezes Koła polskiego poseł Stwiertnia bawi w Krakowie.

**Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie w dniu 18 lutego b. r. wybrano zarząd, który się ukonstytuował wybierając przewodniczącym p. Kazimierza Witkiewicza, zastępcę p. Kazimierza Kostynowicza, skarbnikiem Jana Drzewickiego, a sekretarzem p. Józefa Klochowicza.

**W Ognisku nauczycielskiem** odbędzie się dnia 23 b. m. „Wieczór śmiechu“. Program podamy w jutrzejszym numerze porannym.

**Pierwszy czeladniczy egzamin w Krakowie.** Jak wiadomo, postanowienia nowej ustawy przemysłowej z r. 1907 wprowadzają egzamina dla ukończonych terminatorów rękodzielniczych, którzy tylko po zdaniu pomyślnem egzaminu mogą uzyskać tytuł i prawa czeladnika. Ukończony uczeń musi wnieść własnoręcznie napisane podanie do przełożonego cechu, do podania dołączyć świadectwo wyuczenia się rzemiosła, wystawione przez wyzwalającego majstra, a potwierdzone przez cech, tudzież świadectwo ukończonej szkoły przemysłowej uzupełniającej. Nadto musi przedstawić „sztukę czeladniczą“, to jest dowolny przedmiot ze swego fachu, wykonany osobiście pod dozorem majstra.

Pierwszy taki egzamin czeladniczy w Krakowie odbył się w piątek 19 bm. w lokalu Izby rękodzielniczej. Egzaminowi poddawali się dwaj uczniowie ukończeni fachu szewskiego. Komisyi, składającej się z 3 majstrów i 1 czeladnika (tak poleca ustawa przemysłowa) przewodniczył majster p. St. Tasiecki, ze strony magistratu obecny był urzędnik p. St. Batko. Komisya wyegzaminowała kandydatów z ich fachowych wiadomości i przeglądnęła wykonane przez nich „sztuki czeladnicze. — Egzamin trwał 2 godziny. Obaj kandydaci zdali egzamin z pomyślnym skutkiem, jeden ze stopniem dobrym, drugi dostatecznym.

W najbliższym czasie odbędą się egzamina z innych cechów.

**Zapomogi** dla rękodzielników z fundacyi księdza Schindlera i Banku hipotecznego przyznał prezydent miasta dr Leo z pierwszej fundacyi trzem majstrom szewskim, trzem krawieckim, dwom stolarskim, jednemu tapicerowi, jednemu browarnikowi i jednemu ślusarzowi — z drugiej fundacyi jednemu majstrowi szewskiemu i jednemu rzeźbiarskiemu.

**Wyjaśnienie.** Otrzymujemy pismo następujące: Jako zastępca prawny p. Saula Deutscha z Czortkowa upraszam Szanowną Redakcyę odnośnie do zamieszczonej bm. notatki w sprawie aresztowanego w Krakowie agenta emigracyjnego Saula Deutscha o łaskawe zamieszczenie wyjaśnienia, że aresztowany w dniu 16 bm. Saul Deutsch z powodu, że rzekomo bez zezwolenia władzy usiłował trzem emigrantom w wieku popisowym ułatwić podróż do Ameryki, uwolniony został od oskarżenia o przekroczenie przepisów ustawy o wychodźctwie po przeprowadzeniu dziś przed tutejszym sądem karnym rozprawy, która wykazała, że Dautsch trudnił się sprawami wychodźtwa nie na własną rękę, lecz z upoważnienia towarzystwa Austro-Amerikana w Krakowie, które sprowadzanych przez Deutscha emigrantów do Krakowa po zbadaniu ich legitymacyj dr Ameryki wysyła. Deutsch został natychmiast po przeprowadzeniu rozprawy wypuszczony na wolność. *Dr Maschler.*

**Z sali sądowej.** Równocześnie z procesem p. Borowskiej przeciw p. Haeckerowi odbyła się w sobotę druga rozprawa przed ławą przysięgłych, którą osobno wylosowano. Rozprawa odbyła się w sali nr. 9. na I piętrze. Przewodniczył radca sądu kraj. dr Ursel, oskarżał prokurator dr Marecki. Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Karczmarczyk 28 lat liczący wieśniak ze wsi Łomnej koło Wiśnicza, pod zarzutem zbrodni podpalenia. Kaczmarczyk żył w niezgodzie ze swym ojcem, do którego był rozżalony, że nie chciał mu wydzielić ojcowizny. Na tem tle przychodziło do częstych kłótni, które miały tem ostrzejszy charakter, że Kaczmarczyk często się z apijał. Kaczmarczyk słabo umysłowo rozwinięty, gdy jeszcze nadużywał alkoholu, był dla rodziny utrapieniem. Ojciec nie chciał mu tedy wydzielić przypadającej części, bojąc się, że syn zaraz ją przepije i roztrwoni. Jan Kaczmarczyk rozżalony na ojca nieraz mu się odgrażał, że podpali mu bałupę. „Kiedy ja nic nie mam — mawiał — to i ojciec niech idzie na dziady“. Próżno go uspokajali znajomi, szczególnie gospodarz Szczepan Kawka, sąsiad, przyjaciel starego Kaczmarczyka. Gdy raz Kawka zaczął młodego Kaczmarczyka nakłaniać, aby się poprawił, przestał pić i z ojcem się pogodził, ten mu odpowiedział: „Co się ma stać, to się stanie. Żal mi was, ale jak ojca będę palił, to i wasza stodoła pójdzie z dymem, bo blisko stoi“.

W kilka tygodni później 10 grudnia 1908 mieszkańcy wsi zbudzeni zostali krzykami i łuną pożaru. To stodoła Kawki stała w płomieniach. Kaczmarczyk po pijanemu podpalił nie domostwo ojca, ale stodołę Kawki. Gdy strzecha poczęła się palić, Kaczmarczyk oprzytomniał, żałować począł swego czynu, chciał ugasić rękami płonącą słomę ale było już zapóźno. Kaczmarczyk uczuł wyrzuty sumienia a chcąc je zagłuszyć, poszedł do karczmy pić, zaś stąd udał się prosto do Wiśnicza do posterunku żandarmeryi i przyznawszy się do czynu, prosił o aresztowanie go.

Na wczorajszej rozprawie przyznał się ze skruchą do podpalenia. Swiadkowie zeznali, że Kaczmarczyk uchodził we wsi za idyotę i nazywano go „głupim Jankiem“. Lekarze sądowi dr Horoszkiewicz i dr Jankowski orzekli, że oskarżony jest rzeczywiście tępy umysłowo, zaś czynu dokonał zapewne w nietrzeźwym stanie „pod przymusem nieodpornym“. Rzeczoznawcy ocenili szkodę poniesioną przez Kawkę, któremu spaliła się doszczętnie stodoła nieubezpieczona, na 1000 koron. Ława przysięgłych wydała werdykt potępiający wobec czego skazano Kaczmarczyka na 3 lata ciężkiego więzienia z postem co tydzień i ciemnicą w dzień spełnienia zbrodni. Skazany wyrok przyjął

# Ze świata.

**Z Warszawy.** (Sprawa organizacyi wojskowej. — Egzekucya. — Teror ekonomiczny. — Bojówka P. P. S. przed sądem. — Nowa sztuka K. Zalewskiego).

— Po pięciodniowych rozprawach warszawski sąd wojenny wydał wyrok w sprawie 38 osób, oskarżonych o należenie do wojskowej organizacyi rewolucyjnej. Z pośród 5 oficerów uniewinniono tylko Aleksego Biełokopytowa. Skazano zaś na ciężkie roboty Arkadyusza Krakowieckiego (8 lat), Edwarda Downara-Zapolskiego (8 lat), Grzegorza Pańkowa (6 lat) i Jana Kabinina (6 lat). Na osiedlenie skazani zostali dwaj uczniowie gimnazyum bialskiego: Tiemkin i Laufmann. Z pośród żołnierzy 4 skazano na ciężkie roboty od 6 do 8 lat, 12 na osiedlenie, 4 na rok batalionów dyscyplinarnych. Uniewinniono 8 ludzi.

— W sobotę po północy w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Władysława Krawczyka i Leona Kubiczka za napad rozbójniczy w dniu 11 czerwca 1908 r. na przejeżdżających pod wsią Strzemieszyce w gub. piotrkowskiej.

— We czwartek wieczorem do przechodzącego ulicą Elektoralną czeladnika piekarskiego, Leona Błonki, podeszli jacyś dwaj młodzi ludzie i dali szereg strzałów z rewolwerów. Błonko, trafiony w głowę, padł na ziemię. Strzelający uciekli. Ciężko rannego B., który, jak stwierdzono, ma dwie rany głowy, odwieziono do pobliskiego szpitala św. Ducha. Stan ranionego jest bardzo ciężki.

Przyczyną zabójstwa było odmówienie skrócenia godzin pracy w piekarni.

— W dniu 22 b. m. warszawski sąd wojenny przystąpi do osądzenia sprawy 14 osób, oskarżonych o należenie do organizacyi bojowej P. P. S w Radomiu.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg napadów, dokonanych różnemi czasy, zarówno na osoby prywatne, jak i na instytucye rządowe. — W sensacyjnej tej sprawie zeznawać ma z górą 80 osób. Nazwiska oskarżonych brzmią jak następuje: Jan Wośko, Ludwik Cedrowski, Jan Kraczyński, Antoni Janiszewski, Jan Siadacz, Józef Glista, Wawrzyniec Brzeziński, Franciszek Narowski, Franciszek Nadorodkiewicz, Paw. Wielgi, Walenty Gawełek, Franciszek Gibała, Łukasz Jagiełło i Michał Ruszczyński.

— W teatrze Rozmaitości wystawiono wczoraj nowę sztukę K. Zalewskiego p. t. „Dla rubla“. Sztuka podobała się. Autor posiada jeszcze dużo świeżości w pomysłach, dowcipu w prowadzeniu dyalogu i pokazuje pazury urodzonego majstra kunsztu scenicznego. Komedya znalazła dobrych wykonawców w paniach Lüdowej i Pichorównie, oraz pp. Frenklu, Szymanowskim, Nowickim i Śliwickim.

**Z Łodzi** (Statystyka sądów wojennych w roku 1908) „Rozwój“ ogłasza w szeregu artykułów statystykę działalności sądów wojennych w Łodzi w r. 1908. Sąd wójenny skazał w ciągu tego roku na karę śmierci przez powieszenie 100 osób, z tej liczby stracono 80 ludzi, ułaskawiono 19, jednego wyłączono z powodu pomieszania umysłu. Uniewinniono 28 osób. Ogółem przed sądem wojennym w Łodzi w ciągu r. 1908 stawało 208 osób, z których 99 było oskarżonych o zabójstwa w połączeniu z napadami i grabieżami. 69 oskarżonych o napady bandyckie, 39 o należenie do związków nielegalnych i 1 o podżeganie do zabójstwa.

**Bandyci w Lubelskiem.** Policya lubelska przez czas długi poszukiwała herszta bandy rozbójniczej, włościanina z pod Kurowa, Józefa Grzechniaka, ucznia i pomocnika osławionego Lisa, który zginął pod Sławinkiem. Przy tych poszukiwaniach schwytano najczynniejszych członków bandy: Kowalika, Krzaka, Samorka, Stasiaka, Gajdę, Wierzbickiego, Czerniaka; we wsi Barłogi, pod Kurowem, wykryto cały arsenał bandycki w zagrodzie zamożnego włościanina, właściciela 40 morgów ziemi ornej Michała Korolika, lecz Grzechniak wyślizgiwał się stale z rąk ścigającej go policyi.

W pościgu za przywódcą bandy wyruszył z Lublina oddział policyi do pow. lubartowskiego, gdzie we wsi Trzciniec osaczył dom włościanina Moncki. Gdy w obecności sołtysa miejscowego zaczęto rewidować stodołę, z jej środka posypał się grad kul rewolwerowych. Policya cofnęła się, a wówczas wypadł ze stodoły jakiś człowiek i zaczął strzelać do uciekających. Ugodzony paru kulami sołtys Skolimek zmarł niebawem. Nieznajomy wpadł do stajni. Po godzinie ostrzeliwania stajni policya wkroczyła i znalazła poszukiwanego Józefa Grzechniaka, ciężko ranionego w głowę. Po paru godzinach bandyta zmarł.

**Z Kijowa telegrafują:** Na liniach kolejowych połud. zach, został ruch towarowy z powodu śnieżycy na przestrzeni 3000 wiorst zupełnie wstrzymany 20000 robotników jest zatrudnionych przy oczyszczaniu linii W ostatnich dniach 30 pociągów ugrzęzło w śniegu, a kilka wykoleiło się. Wydawanie biletów w kierunku połudn. wstrzymane. Snierzyca słabnie.

**Ostrożnie z saneczkami.** Sport saneczkowy, uprawiany bez należytej ostrożności, powoduje najwięcej stosunkowo nieszczęśliwych wypadków. I tak w Hütteldorfie pod Wiedniem, jadąc saneczkami z góry Satzberg, słuchacz politechniki wiedeńskiej Hugon Sojka z dwoma kolegami dał zbyt szybki rozpęd saneczkom, które nagle przewróciły się. Sojka uderzył głową w lód i odniósł pęknięcie czaszki na ciemieniu i na czole, tudzież pęknięcie podstawy czaszki. Odwieziono go do szpitala w stanie nieprzytomnym.

**Arcyks. Franciszek Ferdynand a ks. Auersperg.** Towarzystwo rolnicze w Wiedniu, którego protektorem jest arcyks. Franciszek Ferdynand — otrzymało od niego pismo z zawiadomieniem, że arcyksiążę składa godność protektora. Pismo nie podało żadnych motywów tego kroku, ale cała prasa wiedeńska zgodnie podnosi, że arcyksiążę złożył protektorat ów z powodu wystąpienia przeciwko niemu arcyksięciu ze strony ks. Auersperga, prezesa Tow. w Wiedniu. — Złożenie protektoratu uważa prasa wiedeńska za krok, zwracający się nie przeciwko towarzystwu, ale przeciwko jego prezesowi. Na posiedzeniu komisyi budżetowej Izby posłów dnia 16 grudnia z. r. omawiano sprawę sprzedaży pewnych dóbr państwowych. Przy tej sposobności wskazał ks. Auersperg, członek owej komisyi, na niepomyślne doświadczenia, które rząd poczynił na tem polu, a zwłaszcza przy zamianie rządowych dóbr Blühnbach na dobra arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Dobra arcyksięcia mają, zdaniem ks. Auersperga, małą wartość, a państwo teraz nie wie, co

z niemi począć. Prócz tego w dobrach Blühnbach, już po objęciu ich przez arcyksięcia, rząd na koszt państwa wybudował drogę. Przedstawiciel rządu oświadczy, że budowę drogi zastrzegł sobie arcyks. Franciszek Ferdynand kontraktem. O wystąpieniu ks. Auersperga mówiono wiele z tego powodu, że należał on do przyjaciół arcyksięcia. Jak się dowiedziano, ks. Auersperg dzierżawił do spółki z arcyksięciem i drugim jeszcze magnatem polowanie w Blühnbach, a z tego powstały niesnaski, mianowicie ks. Auersperg twierdził, że arcyksiążę wystrzelał wszystkie kozice. Później arcyksiążę nabył te dobra od państwa i rozwiązał kontrakt w sprawie polowania. Powiadają, że ks. Auersperg złoży prezesurę, a towarzystwo na tę godność wybierze ks. Alfreda Windischgrätza.

**Kongres muzyczny.** W maju br. odbędzie się w Wiedniu kongres muzyczny, naukowy, w połączeniu z uroczystościami muzycznemi z powodu setnej rocznicy śmierci Haydna. Na kongres przybywają uczeni muzyczni z całego świata, aby wygłosić odczyty zakresu historyi i teoryi muzyki. Z Polaków bierze w kongresie czynny udział Dr Adolf Chybiński z Krakowa, który wygłosi w sekcyi I a referat pt. „O stosunkach muzyki polskiej do zachodniej w XV i XVI wieku“. Będzie to pierwsze zapoznanie zachodu z dawną naszą muzyką, o której nawet najwybitniejsi obcy uczeni mętne mają pojęcia. Dr. Chybiński, jako współpracownik najnowszego (siódmego) wydania słynnego „Muzycznego leksykonu“ prof. dra Hugona Riemana (Lipsk) uwzględnił w tem dziele, obecnie wychodzącem zeszytami, całą naszą muzykę od najdawniejszych czasów, aż do najnowszych, wzbogacając w ten sposób wiadomości obcych o naszej sztuce tonów.

**Kobieta przebrana za płatniczego.** Przed kilku dniami umarł pośród tajemniczych okoliczności płatniczy Michał Semeniuk, zajęty w restauracyi Wróblewskiego w Czerniowcach. Semeniuk zachorował ciężko, a gdy przybył do niego lekarz, nie dał się zbadać. Lekarz, pragnąc przynajmniej zbadać temperaturę ciała, włożył pacyentowi termometr pod pachę, przyczem spostrzegł, że chory ma kobiecą budowę ciała. Nie postawiwszy dyagnozy, lekarz oddalił się. Nazajutrz doniesiono mu, że chory umarł. Lekarz przybył na miejsce i stwierdził, że Michał Semeniuk był przebraną kobietą, liczącą 26 lat życia. Okazało się, że ta przebrana kobieta pełniła od 12 lat zajęcie płatniczego. Podobno śmierć nastąpiła skutkiem otrucia się, gdyż Semeniuk obawiał się stracić zajęcie przez stwierdzenie, że jest kobietą.

---

**Mianowania.** „Wiener-Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał tytuł radcy rząd. zast. dyrektora kolei państwowej Karolowi Listowskiemu przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy sekcyjnego sekretarza minister. w ministerstwie kolei dra Jerzego Joungę, zastępcą dyrektora kolei państw. w VI kl. rangi.

**Slub.** W kościele parafialnym w Tenczynku pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Heleną Strzałkowską a p. Karolem Grychowskim. Licznych gości weselnych podejmowała gościnnie rodzina panny młodej.

---

**Zmarli.**

Czesław Jankowski, dzierżawca majątku Klobassów, zmarł w Krośnie w 80 r. życia.

---

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.**

W poniedziałek: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia“.

**Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.**

W poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

We wtorek: „Małgorzatka“.

We środę: „Noc listopadowa“.

We czwartek: „Lilla Weneda“.

**Z kalendarza.** W poniedziałek 22 lutego: Stol. Ś. Piotra w Ant. i Małgorzaty; we wtorek 23 lutego: Piotra D. i Flor.; we środę 24 lutego: Macieja ap.

Wschód słońca 22 lutego o godzinie 6 min. 39, zachód o g. 5 m. 08; długość dnia 10 godzin min. 29.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 22 lutego termometr doszedł od — 10·9 do — 2·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 22 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 749·3 mm., termometru 8·8 C.; wiatr północno-północno-wschodni.

---

## Sprawa Janiny Borowskiej.

(Z sali sądowej).

Kraków, 22 lutego.

### Szósty dzień rozprawy.

Na dzisiejszej rozprawie, która rozpoczęła się o godzinie 9½, przew. r. Raczyński ogłosił uchwałę trybunału, odmawiającą wnioskowi o wezwanie na świadków: dra Diamanda, Badera Wojciecha, Dąbrowskiego, Hartleba i Weisberga. Również postanowił trybunał nie wzywać na świadka b. naczelnika „ochrany“ Petersona, gdyż okoliczności, jakieby mógł przytoczyć Peterson, zeznał świadek Bakaj.

Następnie przewodniczący odczytuje listy, otrzymane od pp. Ortwina i Hartleba. Pierwszy protestuje przeciw pogłosce, jakoby adw. Kułakowski miał przed nim w Zakopanem wyrazić się, że widział Borowską wychodzącą z „ochrany“ i jakoby mógł ją „zasypać“. P. Hartleb zaś w liście wyjaśnia, że p. Wojciech Dąbrowski w dniu 19 bm. w kawiarni kryształowej istotnie przed nim opowiadał najbardziej ujemne szczegóły o p. Borowskiej i nie zastrzegł sobie tajemnicy tej rozmowy.

Dalej odczytany został telegram z Petersburga od niejakiego Starodworskiego, którego Burcew posądził o zdradę i zamieścił na czarnej liście, a który protestuje przeciw temu. Jak wiadomo, Starodworski, który 20 lat siedział w twierdzy Slisselburgskiej, miał w końcu zwrócić się do cara o łaskę.

Odczytano również nadesłane telegraficznie zeznania p. Klimaszewskiej z Wiednia, która zeznała, że p. Borowska była w Warszawie z końcem grudnia 1905, lub w styczniu 1806 r., o pożyczeniu sukni lub halki nic nie wie.

Nastąpiło dalej ponowne

### przesłuchanie adw. Kułakowskiego.

Przed przesłuchaniem świadka przewodniczący odczytał złożony w aktach list, pisany do Kułakowskiego przez jednego z adwokatów warszawskich (Patka), który Kułakowskiemu komunikował niepochlebne wiadomości o Bakaju.

Św. Kułakowski w dłuższym wywodzie wyjaśnia, że Bakaj istotnie raz wobec sądu potępił w najostrzejszy sposób obwinionego, niejakiego Dobrowolskiego, lecz wtedy Bakaj miał racyę, gdyż ów Dobrowolski zdradził policyi rosyjskiej swego rodzonego, a niewinnego brata. Świadek, zwracając się do ławy przysięgłych, zaznacza, że pierwszy raz staje przed sądem, złożonym z Polaków i uważa sobie za obywatelski obowiązek złożyć swoje świadectwo, nie uważając się za dowodowego świadka jednej lub drugiej strony.

Na zapytanie adw. dr Heskiego, świadek jeszcze raz podkreśla, że Bakaj zasługuje na wiarę.

Odnośnie do tego, dr Heski wnosi o wezwanie na świadka obecnej w sali p. Bronisławy Lipińskiej, na okoliczność, że była uwięziona w Warszawie i badana w „Ochranie“ Bakaj postępował z nią w wysokim stopniu po ludzku.

### Czytanie listów.

Adw. dr. Lewicki zgadza się na ten wniosek i żąda odczytania listu pisanego do niego współpracownika „Słowa Polskiego“ Janiołkowskiego, który jako były więzień „Ochrany“ udzieli ważnych szczegółów o „ochranie“ i działalności Bakaja. Również dr Lewicki żąda odczytania listu p. Klimaszewskiej pisanego 20 maja 1908 do Borowskiej.

Przewodniczący zarządza odczytanie tego listu, z którego się okazuje, że p. Klimaszewska obsolutnie nie wierzy w winę swej przyjaciółki Borowskiej i sądzi, że Borowska padła ofiarą strasznej omyłki.

P. Janiołkowski zaś w liście swym, odczytanym też na wniosek dra Lewickiego, opisuje szczegóły i urządzenia w ochranie, któremi dowodzi, że twierdzenia Bakaja nie mogą być wiarygodne.

### Swiadek Bronisława Lipińska

nauczycielka śpiewu Krakowie, zaprzysiężona zeznaje, że była trzy razy aresztowana w Warszawie i badana przez „ochranę“. Badał ją w nocy, po godz. 12, sam Bakaj i bardzo był uprzejmy; rozmawiał z nią po polsku. Bakaj postarał się o uwolnienie z więzienia jej chorego szwagra, gdy przekonał się o jego niewinności.

— Ja siedziałam w celi — mówiła p. Lipińska — gdzie było nas 48 osób, gdy skarżyłam się na niewygody, Bakaj natychmiast przeniósł mnie do innej celi.

Przy powtórnem badaniu pisemnem, Bakaj z uprzedzającą grzecznością poddał jej (prywatnie), środki uproszczenia sprawy; również inne współtowarzyski mojej celi, nazywały Bakaja „niezwykłym człowiekiem“, tak delikatnie obchodził się z niemi. Po sześciu tygodniach zostałam uwolnioną, co było niespodzianką dla mnie i całej mojej rodziny. Gdym chciała wyjechać z Warszawy, a nie miałam potrzebnych dokumentów, Bakaj ułatwił mi to, oddając mi mój fałszywy paszport, życząc „szczęśliwej podróży“. Bakaj również ułatwił sprawę brata mojego, gdym chciała mu za to podać rękę, którą jednak przed podaniem cofnęłam, Bakaj rzekł mi seryo: „Niech pani będzie pewną, że jeszcze kiedy porozmawia ze mną jak z człowiekiem“. Bakaj ofiarował się także z pożyczką, której jednak nie przyjęłam.

Adw. dr Heski żąda wezwanie na świadka p. Zofii Praussowej, zamieszkałej w Paryżu, obecnie bawiącej w Krakowie, na okoliczność, że na paszport dany w r. 1905 w sierpniu przez Borowską jeździła nie do Warszawy tylko do granicy. P. Borowska bowiem twierdzi tu na sali, że nie pamięta, czy i komu dawała paszport. Dr Heski żąda następnie stwierdzenia skąd p. Borowska już przed dwoma miesiącami wiedziała, ile w Warszawie mieszka 12 Janin Borowskich i dlaczego postarała się o ten dowód.

Widocznie p. Borowska starała się o poddaństwo rosyjskie. Ponieważ p. Klimaszewska jeszcze niedawno temu (1907 r.) zwracała się do Borowskiej z prośbą o użyczenie jej paszportu zagranicę, dr. Heski sądzi, że Borowska, która już wtedy do partyi nienależała, rozprządzała przecie paszportami w niewiadomym celu, taksamo sama mogła nie raz być w tym czasie w Warszawie.

Nastąpiło przysłuchanie p. Praussowej, żony studenta geologii w Paryżu, żony jednego z wybitnych przywódców P. P. S.

Po przesłuchaniu p. Praussowej dr Bobrowski odczytał z notatnika kiedy i jakie paszporty wydawał, poczem przystąpiono do odczytania rozmaitych pism, odnoszących się do rozprawy.

Po odczytaniu tych pism przewodniczący o godzinie 1 po południu zamknął postępowanie dowodowe.

---



---

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 22 lutego.

**Wiadomości osobiste.** Namiestnik dr Bobrzyński powrócił z Wiednia do Lwowa.

**Plan regulacyjny Lwowa.** Komisya dla reformy ustawy budowniczej i jej podkomitet, rozstrząsając w r. 1907 projekty nowej ustawy, uznały za konieczne pomieszczenie w nich postanowień co do regulacyi i rozwoju miasta, jak planu regulacyjnego, unormowanie środków regulacyi w ręku miasta i innych. Referent dr Rutowski wypracował nowy projekt ustawy budowlanej, którego dział pierwszy zajmuje się specyalnie regulacyą miasta, a w pierwszym rzędzie jeneralnym planem regulacyjnym. Chodzi o jak najszybsze takiego planu wykonanie, a ma on obejmować: a) wszystkie place, ulice, drogi, kanały i rurociągi wodne i gazowa oraz kablo elektryczne, wszystkie parcele gruntowe i budowlane; b) podział miasta na 7 stref budowlanych; c) wszystkie w wykonaniu będące, wprowadzono lub zamierzone regulacye dzielnic, placów ulic, zwłaszcza głównych a to na najbliższą przyszłość, w okresie 10 do 12 lat; d) budowie, pomniki wartości historycznej, artystycznej i estetycznej, których zachowanie leży w interesie publicznym, oraz pomniki natury, które należy zachować dla ich piękności, sylwety miasta itp. Dalszo postanowienia mówią o zasadach regulacyi, o wykonaniu planu jego działalności, jego skutkach prawnych, zmianach, rewizyi i ewidencyi planu regulacyi.

Magistrat przeprawadził onegdaj pod przewodnictwem prezydenta p. Ciuchcińskiego szczególną debatę w tej mierze i oświadczył się za przeważną częścią paragrafów projektu, wyłączając jedynie z postanowień ważniejszych podział miasta na 7 stref budowlanych, podtrzymując swój pierwotny projekt ustanowienia dzielnic z willowym lub zwartym systemem zabudowania.

**Demonstacye w teatrze.** Podczas piątkowego przedstawienia sztuki Shawa „Profesya pani Warren“, pod koniec drugiego aktu, podniósł się w krzesłach parterowych profesor gimn. p. Michalski i jako wychowawca młodzieży zaprotestował głośno przeciw szerzeniu demoralizacyi ze sceny za pomocą podobnych sztuk. Do protestu tego przyłączyło się kilkadziesiąt osób z publiczności, również głośno protestując. W teatrze powstało zamieszanie artyści grający odeszli ze sceny. Pan M. wyszedł następnie z sali, a w kurytarzu został natychmiast zatrzymany przez pełniącego służbę komisarza policyjnego, przed którym musiał się wylegitymować. Nadto policya wyprowadziła z galeryi III piętra jednego studenta politechniki i dwóch uczniów gimnazyalnych. Po przerwie spowodowanej demonstracyą, oklaski widowni zmusiły artystów do powrotu na scenę i przedstawienie dobiegło do końca.

---

## Niebezpieczeństwo wojny.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 lutego.)

### Cofanie się Rosyi.

**Wiedeń.** Dzisiejsza „W. Allg. Ztg“ donosi, że Rosya chciała istotnie uznać teraz niezawisłość królestwa Bułgaryi. Jednak z powodu nacisku ze strony Anglii, **Rosya cofnęła się** i zredukowała swoje zamiary do inicyatywy u innych mocarstw dla przyspieszenia uznania niezawisłości królestwa Bułgaryi. Natomiast rosyjską propozycyę w sprawie konfliktu turecko-bułgarskiego uważać należy za **zupełnie udaremnioną.**

### Czy wojna?

**Wiedeń.** „Mont. Revue“ donosi w dziale po zamknięciu numeru, **że wojna Austryi z Serbią jest nieuniknona i zadecydowana.**

**Konstantynopol.** Porta śledzi z wielką uwagą zajścia w Belgradzie i zbrojenia serbskie i czarnogórskie. Opinia publiczna obawia się, że wojna z Serbią nie będzie mieć lokalnego charakteru i mieć będzie dla Turcyi następstwa podobne, jak wojna z Serbią w roku 1876.

### Agitacya ks. Jerzego.

**Berlin.** „Loc. Anzg.“ donosi z Belgradu: Ks. Jerzy agituje w dalszym ciągu za wojną. Wczoraj zjawił się on w kasynie oficerskiem i oświadczył się za zaprowadzeniem silnych rządów wojskowych. Słowa księcia wywołały entuzyazm. Obecni w kasynie oficerowie wołali: „Niech żyje nasz wódz Jerzy, godny następca wielkich Karageorgewiczów!“

### Przeciw wojnie.

**Belgrad.** Wczoraj odbyło się zgromadzenie spiskowców, na którem poseł pułkownik Misicz oświadczył, że wojna Serbii z Austryą byłaby katastrofą dla Serbii i końcem dynastyi Karageorgiewiczów. Tego samego zdania jest król Piotr i Pasicz. Na zgromadzeniu tem uchwalono rezolucyę przeciw wojnie i postanowiono o tem zawiadomić króla.

### Urzędowe uspokojenie.

**Wiedeń.** Biuro korespondencyjne donosi: Pogłoski, jakoby wojna z Serbią była nieuniknioną i zadecydowana, pozbawione są wrzeczywistości podstawy, mimo, że nie można zaprzeczyć powagi sytuacyi.

Nie ma przecież żadnych zarządzeń ze strony rządu, któreby wskazywały na to, że Austro-Węgry chcą odstąpić od dotychczasowej polityki pokojowej.

### Pośrednictwo mocarstw.

**Berlin.** Z Petersburga donosi „Kl. Journal“, że Rosya oświadczyła rządowi francuskiemu, iż nie jest w stanie przyłączyć się do akcyi Francyi i Anglii dla pośredniczenia między Austryą a Serbią.

### Bojkot.

**Salonika.** Bojkot został także w Santi Quaranta oficyalnie wstrzymany.

**Tryest.** Onegdaj wieczorem dyrekcya austr. Lloydu otrzymała od swej ajencyi z Konstantynopola telegram, że słychać z wszelką pewnością, iż dziś rozpocznie się wyładowywanie parowców Lloydu.

**Konstantynopol.** Robotnicy portowi otrzymali polecenie wyładowywania towarów z okrętów austryackich.

### Ferdynand w Petersburgu.

**Berlin.** „Loc. Anz.“ donosi z Petersburga: Król Ferdynand zajechał najpierw do Carskiego Sioła, a potem dopiero przybył do Petersburga. Na dworcu powitali go dwaj wielcy książęta i kompania honorowa, której dowódca powitał Ferdynanda słowami: „Wasza carska mość“!

W cerkwi Ferdynand bułgarski siedział tuż obok cara. Natomiast podczas wczorajszego obiadu dworskiego, wydanego na cześć obcych książąt, Ferdynand nie brał udziału rzekomo z powodu zmęczenia.

W rzeczywistości jednak nieobecność Ferdynanda na tym obiedzie należy sprowadzić do powodów natury etykietalnej. Ferdynand nie chciał bowiem zajmować innego miejsca, jak należnego królowi, podczas gdy wyznaczono mu miejsce dalsze.

### Ugoda z Turcyą.

**Konstantynopol.** Rokowania austryackiego ambasadora z wielkim wezyrem i ministrem handlu w sprawie porozumienia trwają dalej. We wszystkich głównych punktach obie strony są zgodne. Chodzi tylko jeszcze o dwa punkta, mianowicie o przyszły stosunek Bośniaków do monarchii, którzy w Bośni lub Turcyi żyją, i o drugi punkt handlowo-polityczny. W tym kierunku spodziewają się w bieżącym tygodniu porozumienia.

---

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 lutego.

**Wiedeń.** Minister Abrahamowicz udaje się dziś po południu na konferencyę do bar. Bienertha. Konferencyi tej przypisują ważne znaczenie.

**Berno.** Zmarł tu po krótkiej słabości w 85 r. życia prezydent Izby handl.-przemysł., członek Izby panów, Juliusz Gomperz.

### Zapowiedź „ex lex“.

**Wiedeń.** „Mont. Rev.“ uważa sytuacyę wewnętrzną za beznadziejną. Nie ma widoków, aby parlament uczyniono zdolnym do pracy. Wobec tego noszą się z zamiarem rządzenia na podstawie § 14. W łonie gabinetu panuje jednak przeciw takiemu zamiarowi silna opozycya, tak, że rozstrząsany jest zamiar rządzenia dłuższy czas pod hasłem „ex lex“.

### Zwołanie Rady państwa.

**Wiedeń.** Zazwyczaj dobrze informowany główny organ partyi chrześcijańsko-społecznej „Reichspost“ donosi, że Rada państwa, która jak wiadomo, ma się zebrać w połowie marca, oprócz wyborów do delegacyi ma załatwić tylko trzy najważniejsze ustawy: kontygent rekrutów, aneksyę Bośni i Herzegowiny i upaństwowienie kolei. Sesya będzie krótką. Jeśli okaże się niemożliwość uchwalenia tych ustaw, rząd ponownie zamknie parlament. O rozwiązaniu Izby posłów rząd nie myśli.

### Bumel w Pradze.

**Praga.** Wczorajszy bumel studentów niemieckich na placu św. Wacława był bardzo nieliczny z powodu feryj karnawałowych i miał przebieg spokojny aż do godz. ½12. Gdy po zamknięciu bumlu 20 burszów szło ulicą Brama z placu św. Wacława, czescy socyaliści narodowi bili ich i obrzucili śniegiem. Bursze schronili się do jednego z domów, a policya rozpędziła demonstrantów. Na placu św. Wacława również po odbyciu bumlu zaszły drobne starcia z burszami. Kilku czeskich socyalistów narodowych policya uwięziła.

### Przesilenie węgierskie.

**Budapeszt.** Minister Kossuth wyjechał w towarzystwie hr. Apponyego do Wiednia na posłuchanie do cesarza. Z końcem tygodnia ma wyjechać także hr. Andrassy. Ustawa o kontyngencie rekruta będzie załatwiona w Sejmie węgierskim we środę, tak, że asenterunek na Węgrzech nastąpi w normalnym czasie.

### Przeciw procesowi zagrzebskiemu.

**Belgrad.** Wczoraj przedpołudniem odbył się tu wiec zwołany przez akademików, celem zaprotestowania przeciw zagrzebskiemu procesowi o zdradę stanu. Wzięło w nim udział około 5000 osób. Mowcy podnosili, że motywa polityczne skłoniły sfery rządowe w Austryi do wytoczenia niewinnym obywatelom haniebnego procesu, który jest zakałą cywilizacyi XX stulecia.

Słuchacze przyjęli mowy te burzliwemi okrzykami na cześć Serbów i okrzykami: „Precz z Austryą“. Następnie przyjęli jednomyślnie rozolucyę, w której zgromadzenie z oburzeniem odpiera oszczerstwa, jakie z okazyi tego procesu w Wiedniu i Budapeszcie miotano przeciw narodowi, państwu i dynastyi serbskiej. Zgromadzenie wyraża przekonanie, że Serbowie z Chorwacyi tylko dlatego są prześladowani, że są wiernymi synami narodu i ojczyzny i chcą wspólnie z samymi chorwackimi braćmi walczyć o najprymitywniejsze prawa ludzkie i wolność wspólnej ojczyzny.

Zgromadzenie zakłada energiczny protest przeciw inkwizycyjnym znęcaniom się, na jakie narażone są nieodzownie ofiary serbskie w więzieniu zagrzebskiem. Zgromadzenie apeluje do wszystkich cywilizowanych narodów Europy i zwraca ich uwagę na ten protest.

### Śmierć hr. Kwileckiej.

**Wrocław.** Hr. Kwilecka, znana z głośnego procesu, zmarła wczoraj w tutejszem sanatoryum w 63 roku życia.

### O nazwę Królestwa polskiego.

**Petersburg.** Przy dyskusyi o reformie agrarnej poseł Timoszkin wniósł w Dumie poprawkę, aby nazwę „Królestwo polskie“ zamienić na „Priwislińskij kraj“. Komisya Dumy odrzuciła tę poprawkę większością 20 głosów przeciw 4.

### Śmierć metropolity w Monastyrze.

**Londyn.** Jak donoszą z Konstantynopola metropolita w Monastyrze, Joachim Phoropulos, którego Turcy podczas rozruchów macedońskich dwa razy uwozili do Konstantynopola, a który tam obecnie bawił jako członek synodu ekumenicznego, umarł nagle. Pisma greckie poświęciły pamięci zmarłego zaszczytne wzmianki.

### Trzęsienie ziemi.

**Madryt.** Z wielu okolic Hiszpanii donoszą o trzęsieniu ziemi. Kilka osób jest rannych.

### Bomby w Teheranie.

**Berlin.** Dzienniki donoszą z Teheranu, że policya zabrała tam znaczny zapas bomb. Bardzo dużo osób uwięziono.

### Oskarżenie Castra.

**Carracas.** (Assoza Press) Trybunał wojskowy orzekł w sprawie oskarżenie prezydenta Castro, o udział w spisku, celem zamordowania wiceprezydenta Goneza, że są ostateczne powody, aby przekazać dalsze postępowanie sądowi wojennemu. Równocześnie trybunał orzekł, że Castro został, w myśl konstytucyi złożony z prezydentury.

---

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 lutego.

**Zawieje śnieżne i koleje.** Z powodu panującej od dwóch dni śnieżycy prawie wszystkie pociągi przybywają do Krakowa ze znacznem opóźnieniem. Zwłaszcza pociągi z górskich okolic przybywają z kilkugodzinnem opóźnieniem. I tak na przykład pociąg od Nowego Sącza, przychodzący do Krakowa o godzinie 4·40 po południu, złączono w drodze z tym pociągiem, który przychodzi do Krakowa, ubiegłej nocy o godzinie 11 w nocy i połączony pociąg przybył do Krakowa dopiero o godzinie 3 w nocy.

Dyrekcya kolei państwowej wstrzymała z powodu śnieżycy ruch pociągów na linii Bieńczyce-Kocmyrzów. Połączenie Krakowa z Bieńczycami utrzymane jest nadal zapomocą jednego wozu osobowego.

**Zuchwali włamywacze.** Właściciel droguery przy ulicy Dietlowskiej l. 48, p. Julian Zacharski, zamknął wczoraj, w niedzielę, koło godziny 11 przed południem drogueryę i udał się do mieszkania w tej samej kamienicy. Gdy po jakiejś godzinie wyszedł z mieszkania na ulicę, spostrzegł, że drzwi droguery są odchylone, a kłódka oderwana. Przestraszony wszedł p. Zacharski natychmiast do droguery i tu w drugim pokoju, mieszczącym skład i laboratoryum, spostrzegł kręcącego się młodego około 20 lat liczącego, włóczęgę. Gdy p. Zacharski zbliżył się do niego i zapytał, co on robi, obdartus rzucił się na niego, chwycił go pod gardło i chciał obalić na ziemię. Rozpoczęła się wzajemna szamotanina, w której prawdopodobnie młody włamywacz byłby uległ, gdy w tem z kąta ukazał się drugi włóczęga i przybiegł z pomocą towarzyszowi i obaj zdołali przewrócić p. Zacharskiego na ziemię, sami zaś szybko z droguery wybiegli na ulicę. Mimo potłuczenia i zmęczenia, skutkiem walki z dwoma drabami, p. Zacharski pobiegł za włamywaczami, uciekającemi ul. Dietlowską ku ul. Starowiślnej, krzycząc: „Łapajcie złodziei“. Kilku przechodniów rzuciło się w pogoń za uciekającymi, ale jeden z nich zdołał ulicą Sebastyana zbiedz w Kazimierz, natomiast drugiego przytrzymano w ul. Wielopole. Włamywacz, odprowadzony do dyrekcyi policyi, rozpoznany został jako Antoni Łaptaś, 18 lat liczący, włóczęga, rodem z Piasków Wielkich, przebywający przeważnie w różnych norach na Kazimierzu, karany był już kilkakrotnie za różne przestępstwa i uchodzi za niebezpieczne indywiduum. Nazwiska spólnika nie chciał podać. Policya wdrożyła za nim poszukiwania.

Łaptaś wraz z towarzyszem jest podejrzywany przez policyę krakowską o dokonanie szeregu innych włamań, popełnionych na Kazimierzu. O zuchwałości jego najlepiej świadczy fakt ostatniego włamania, spełnionego w samo południe, wobec silnego ruchu przed dniów i na tak ożywionej ulicy, jak Dietlowska. Wprost podziwiać trzeba zręczność młodych włamywaczy, jak potrafili w oczach publiczności oderwać kłódkę i zamek drzwi do droguery prowadzących i dostać się do niej.

**Katastrofa okrętowa.** Donoszą z Buenos Aires. Parowiec „Prezydent Roca“ w drodze z połudn. argentyńskich wybrzeży do Buenos-Aires wskutek pożaru na pokładzie — jak się zdaje zatonął, przyczem 200 podróżnych i załoga miała zginąć.

**Napady na kobiety:** Telegrafują z Berlina: Wczoraj napadnięto tu na pewną 16 letnią dziewczynę. Sprawcy napadu nie wyśledzono. Jak z Kopenhagi donoszą i tam zaszły podobne napady na kobiety jak w Berlinie.

**Katastrofa tramwajowa:** Z Neapolu donoszą: Wczoraj wieczór nastąpiło zderzenie dwóch tramwajów elektrycznych, przyczem 2 osoby zginęły, a 27 osób odniosło rany, z których 3 w ciągu nocy zmarło.

---

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

---



---

## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 22 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·93. Renta majowa 95·—. Renta koronowa węgierska 91·20. Akcye austr. zakł. kred. 624·—. Akcye węg. zakł. kred. 729·—. Akcye Anglobanku 291·50. Akcye Unionbanku 536·—. Akcye Bankvereinu 518·50. Akcye Länderbanku 431·—. Akcye kolei państwowych 666·—. Lombardy 102·25. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 621·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 627·50 Rima-Muranyi 525·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 181·25. Ruble 252·50.

Usposobienie: słabe.

**Berlin**, 22 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 193·—. Tow dyskontowe 188·30.

Usposobienie: słabsze.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt**, 22 lutego. Pszenica na kwiecień 13·32 do 13·33; pszenica na maj 13·19; pszenica na październik 11·42 do 11·43; żyto na kwiecień 10·57 do 10·58; żyto na październik 9·70 do 9·71; owies na kwiecień 8·88 do 8·89; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·47 do 7·48; rzepak na sierpień 14·25 do 14·35. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, zimno.

**Dnia 3 marca 1909 r.** o godzinie 5-tej po południu w sali Ochotniczej Straży Ogniowej odbędzie się

## Walne Zgromadzenie Towarzystwa Zaliczkowego

**w Mszanie Dolnej.**

**Porządek dzienny:**

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku stow. zar. i gosp.;
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków z roku 1908;
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum Dyrekcyi za rok 1908;
5. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1908;
6. Zatwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcyi;
7. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej i 3 członków komisyi rewizyjnej Walnego Zgromadzenia;
8. Wnioski członków. 1457

Prezes:
*Ks. Józef Głuc.*
Sekretarz:
*Stanisław Smoluchowski.*



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski